

Zły duch cara Putina. Prorok imperium Eurazji

4 kwietnia 2014

Władimir Putin jest opętany ideą budowy imperium Eurazji, która rozciągać ma się od Lizbony po Władywostok. W przeświadczeniu o wyjątkowej historycznej misji i prawie do podbojów utwierdza go wielbiony przez rosyjskich polityków i generałów profesor moskiewskiego uniwersytetu Aleksander Dugin. Jak pisze „Gazeta Polska”, ten charyzmatyczny myśliciel naucza, że droga do imperium Eurazji wiedzie przez wojnę ze Stanami Zjednoczonymi i całym Zachodem. W nowym, rosyjskim porządku świata nie ma miejsca dla takich państw jak Ukraina czy Polska, a katastrofa smoleńska była – zdaniem Dugina – tylko wyrazem historycznej sprawiedliwości.

Profesora Aleksandra Dugina łączą złożone relacje z prezydentem Władimirem Putinem. Mimo pozornej oczywistości wcale nie jest pewne, kto jest w tym związku ważniejszy. Dugin jest orędownikiem budowy imperium eurazjatyckiego, a Putin to tylko realizator tej koncepcji. Profesor przewyższa intelektualnie prezydenta i ma zdecydowanie większy od niego dorobek naukowy i publicystyczny, zwłaszcza w zakresie geopolityki. Wyznawcy słuchają Dugina ze względu na jego autorytet, Putinowi są posłuszni dlatego, że ma władzę. Mędrzec generalnie wspiera działania polityka i zwykle chwali go, ale wielokrotnie pozwolił sobie też na jego otwartą krytykę. Głównie z tego powodu, że Putin nie dość żarliwie realizuje jego wizję.

KRYM TO TYLKO POCZĄTEK

Od lat Dugin naucza, że pierwszym krokiem do imperium eurazjatyckiego będzie powrót pod władzę Moskwy terytoriów rosyjskojęzycznych w były republikach sowieckich. W szczególności chodzi mu o Krym i Wschodnią Ukrainę. Jego

zdaniem, obecna konfrontacja to dopiero początek konfliktu. „Rosja nie zatrzyma się w swoim wyzwolenicznym marszu na terytorium Krymu, ani na Dnieprze, ani nawet na zachodnich granicach eks-Ukrainy. Nasz cel to jest wyzwolenie Europy od atlantyckich okupantów, tych samych, którzy doprowadzili do katastrofy w Kijowie i oddali tam władzę przestępczej juncie. Naszym celem jest wielkokontynentalna walka wyzwolenicza” – napisał miesiąc temu Dugin w eseju o przyszłych granicach Rosji i rewolucji europejskiej. Ceniony na Kremlu myśliciel uważa, że Rosję najpierw czeka bitwa o Europę. „Dlatego komórki aktywnego oporu przeciwko amerykańskiej hegemonii będą formować się nie tylko na Krymie, we wschodniej Ukrainie, w zachodniej Ukrainie, ale i w samej Europie. Wy nazywaliście nas »żandarmem Europy«. Tak, jesteśmy nim. My – żandarmi. Zapewniamy ład, porządek, prawo i bezpieczeństwo. Karzemy przestępców i zakuwamy w kajdany buntowników. Stoimy na straży zdrowej rodziny i sprawiedliwości. Bronimy kultury i ducha. Wiary i moralności. Tożsamości i Tradycji. Jesteśmy świętymi żandarmami. I idziemy do was. Na zachód”.

Dugin uważa, że państwa ukraińskiego już praktycznie nie ma. Jego zdaniem, na południowym wschodzie „eks-Ukrainy” tworzy się teraz nowe, prorosyjskie państwo, które nazywa Noworosją. „W Kijowie rewolucja przegrała, w Noworosyi zaczyna się. W Kijowie ona była pro-USA, na południu i wschodzie Ukrainy – przeciw USA”. „Nie będziemy nikogo ciągnąć na siłę. Lecz nie zostawimy i nie zdradzimy naszych” – zapewnia.

Dugin uważa, że za przewrotem w Kijowie stoi Ameryka, a do bojowników na Majdanie strzelali agenci CIA i Mossadu. Dla Dugina jest oczywiste, że „junta”, czyli nowy rząd ukraiński, padnie jeszcze przed wyborami. „Żadna rosyjska władza ani poważny lider nie będzie rozmawiać z juntą ani z neonazistowskimi tumanami” – pisze.

WOJNA ŚWIATÓW

Trzeba przyznać, że w swoich poglądach Dugin jest stały i

konsekwentny. Już pięć lat temu w rosyjskiej telewizji tłumaczył, że rozpad Ukrainy jest nieuchronny i że musi się ona podzielić na dwa odrębne państwa: „Zachodnioukraińscy mieszkańcy dawno nie widzieli niemiecko-polskiego buta i zatęsknili za nim, dlatego bezwarunkowo trzeba im to dać, jednocześnie dając mieszkańcom wschodniej Ukrainy tani gaz, swobody wizowe, czyli to, co pomaga w integracji z Rosją, której częścią oni się czują”.

Dugin jest pewien, że przewrót w Kijowie to tylko epizod w geopolitycznej walce Morza z Lądem, czyli konfrontacji atlantyizmu (NATO i zachodniego świata, któremu przewodzą USA) z eurazjatyzmem (który reprezentuje Moskwa). Projekt imperialny Dugina oparty jest na antyzachodniej i antyliberalnej ideologii oraz mglistej syntezie różnych religii: od prawosławia po islam. Generalnie chodzi o to, aby odbudować siłę stalinowskiego Związku Sowieckiego, ale z wiarą i trwałością prawosławnej Cerkwi. „Już dawno przyszedł czas, by wielki nacjonalizm narodu rosyjskiego przestał być tylko jednym z ruchów społecznych lub określonym światopoglądem, i stał się oficjalną polityką państwa” – napisał Dugin w lutym br. „Tylko w ramach ideologii eurazjatyzmu można będzie pogodzić wzmocnienie tożsamości Wielkorosjan z zasadą narodzin geopolitycznej siły państwa”.

Cała eurazjatycka ideologia jest podporządkowana nadrzędnemu celowi, jakim jest odbudowa imperium. W manifeście ideowym dla Wojsk Ochrony Pogranicza, zatytułowanym „Metafizyka granic”, Dugin napisał: „Imperium jako ustrój państwowy jest najwyższą kategorią, porównywalną z najświętszymi i uniwersalnymi gnoseologicznymi pojęciami – takimi jak »Bóg«, »Prawda«, »Dobro« itd. Dlatego taką trwałością odznacza się pojęcie »Święte Imperium«”. A misja ta ma być zrealizowana przez „Człowieka Przeznaczenia”, za którego Dugin uważa Putina.

PROROK EURAZJI

Długa broda, zielonkawe oczy, magentyczny głos, ojcowski ton.

Dugin wygląda jak prorok, a nie jak naukowiec. Przypomina bardziej Rasputina niż Einsteina. Dzięki tej autokreacji jego słowa nabierają wagi i siły, na jaką nie mogą liczyć zwykli wykładowcy czy uczeni erudyci. Jego umysł jest ostry jak brzytwa i nic dziwnego, że wielu uznaje go za geniusza, który widzi to, czego inni nigdy nie zdołają dostrzec. Dugin jest postacią ze strefy nie tyle nauki, ile wiary. Dzięki temu stał się przewodnikiem duchowym rosyjskiej elity władzy. To on wyznacza cele geopolityczne. Ma pozycję silniejszą niż jakikolwiek uczony na Zachodzie, bo oni przedstawiają różne opcje, a on jedynie słuszną. Oni przyznają, że ich wiedza jest ograniczona, a on uważa się za nieomylnego. Dugin ma niezmierzoną wiedzę, mówi płynnie kilkoma językami, potrafi gromadzić ludzi wokół siebie i skłaniać ich słowem do posłuchu. Sam uważa się za pośrednika między tym światem a absolutem. W rozmowie z Grzegorzem Górnym w 2001 r. Dugin mówił: „Jestem pewny, że to, co jest zawarte w moich pismach, to nie są poglądy jednego człowieka, ale najprawdziwsza jedyna prawda – tak po prostu jest. W większości książek, które napisałem, nawet dziesięć lat temu, przewidziałem dokładny rozwój wydarzeń do dziś. Niemal cała elita politologiczna w Rosji jest dziś intelektualnie przeze mnie zapłodniona. (...) Ale właśnie dlatego, że to nie są moje idee, tylko rzeczywiste prawdy – zdołały się one tak rozprzestrzenić. Przecież jeden człowiek nie zdołałby tak wielkiej liczbie ludzi narzucić swoich wymysłów. I właśnie przez to, że nasyciłem refleksję politologiczną tymi prawdami, sprawiłem, że Putin otoczony jest ludźmi, którzy też myślą w taki sposób”. Od tamtego czasu wpływy Dugina na Kremlu i w armii tylko rosły, a krąg jego wyznawców znacznie się poszerzył. Świadczy o tym choćby jednomyślność rosyjskiej elity w sprawie ataku na Ukrainę. Ostatnie działania Rosji pokazały, że poglądy moskiewskiego profesora przestały być fermentem intelektualnym, a stały się paliwem do burzenia ładu międzynarodowego. Moskwa idzie dziś ścieżką wyznaczoną przez tego szalonego geniusza. Problem w tym, że droga ta prowadzi wprost do wojny.

Autor: Tadeusz Świąchowski

Fragment artykułu z „Gazety Polskiej”

Źródło: Niezalezna.pl